Nr 46. Kraków, 26 Lutego — Czwartek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 25 lutego.

N. Pan za powrotem ze swej podróży zastanie w Wiedniu nierozegraną jeszcze partyę między gabinetem ks. Auersperga a dyktaturą parlamentarną p. Herbsta. Lecz ta gra, acz hazardowna dla monarchii i społeczności, toczy się w komisyach między dobrze znającymi się partnerami i nie grozi szybkim wybuchem kryzys gabinetowej; owszem, różnice tu lubo ważne pod względem moralnym i politycznym mogą się łatwo wyrównać wzajemnemi tranzakcyami, zwłaszcza, gdy przegraną zapłaci zawsze ktoś trzeci, bo opozycya katolicka i autonomiczna, choćby z nową stratą praw i powagi Korony.

Lecz jeśli mamy wierzyć doniesieniom, po drugiej stronie Litawy prezes gabinetu peszteńskiego p. Szlavy czekać ma tylko powrotu Cesarza, aby podać się do dymisyi. Zgoła, dualizm stawia zawsze Koronę między młotem a kowadłem.

Nagły rozblask polityki madjarskiej, który zaćmił chwilowo wszystkie stronnictwa, był tylko narzędziem do rozkucia jedności państwa, tylko środkiem negatywnego wpływu do wstrzymania naturalnego rozwoju w organizacyi całej monarchii. Dekoracya to była wspaniała, i pierwsze sceny po mistrzowsku odegrane, gdy się ukazali ci mężowie stanu w dołmanach, stojący niewzruszenie przy prawie historycznem, umiejący zachować karność w obozie narodowym. Łączył się tu jakiś urok rycerskości z wielką dyplomatyczną zręcznością, niekiedy przechodzącą w konspiratorską przebiegłość. Dekoracya przedstawiała zajmujący obraz w miejsce walącej się dawnej Austryi, wypartej z Włoch i Niemiec, nowych budowli, wśród krajobrazu niższego Dunaju z dalekim widokiem na Wschód.

Nie upojeni świetnym prologiem polityki hr. Andrassego, odegranym przy odgłosie marszu Rakoczego, nie wtorując wcale owej piosnce: „Polak Węgier dwaj bratanki“, jaka niekiedy z delegacyj, a nawet z emigracyjnych kół dolatywała, zapytywaliśmy niejednokrotnie z pewną obawą: co się ukaże na scenie, gdy zniknie ta pierwsza dekoracyjna wystawa? Jakiegoż rozczarowania doznali widzowie po pierwszych zaraz aktach.

Dramat czy komedya madjarskiej polityki ma dwie strony: intryga tu wybiega na pole zagranicznej polityki, a zarazem odsłania stan wewnętrzny, domowy. Celem pierwszej miało być zwrócenie Austro-Węgier w nowe tory, wytknięcie dla monarchii nowych kierunków na zewnątrz; celem drugiej miało być utworzenie z Węgier zawiązku nowej organizacyi państwa, sięgającego daleko w widokach hegemonii, przerzucenie punktu ciężkości z Wiednia do Pesztu, który też miał być przystanią i zaporą przeciw prądom zewnętrznym.

Wszystko też szło po myśli, dopokąd główny bohater dramatu w Peszcie dzierżył pasmo tej podwójnej akcyi, dopokąd dekoracya się nie zmieniła.

Dziś jakże odmienne widowisko: z jednej strony hr. Andrassy ucztujący w zimowym pałacu w Petersburgu, dowodził wymownie, że nie ma przepaści nie tylko dla państw, ale i dla osób, którejby polityka nie zarównała; z drugiej zaś strony dezorganizacya polityczna i nieporadność finansowo-administracyjna w kraju, która sprowadza za sobą chroniczną kryzys gabinetową.

Nie myślimy tutaj krytykować zagranicznej polityki hr. Andrassego; przeciwnie, chcemy tylko stwierdzić ten fakt, że polityka ta straciła pierwotną swoją cechę, specyficznie, że tak powiemy węgierską. Węgry za wysoką chciały odgrywać rolę, aby jej sprostać zdołały. Austrya ma jeszcze zbyt szerokie stanowisko w Europie, aby ją można ująć w opięte ubranie węgierskie. Widzimy też, że o ile dołman okazuje się zbyt kusym, o tyle węgierski polityk zmuszony sztukować materyą z fabryk przeważnie berlińskich.

Lecz jeśli łataną tylko może być polityka zewnętrzna wobec zwiększonej potęgi mocarstw sąsiednich i wywróconej równowagi europejskiej, to gorszą ta arlekińska szata, jaką w organizacyi wewnętrznej zaprowadził dualizm. Zawdzięczamy ją przeważnie Węgrom; lecz też zużyła się ona prędzej po tamtej stronie Litawy, niż w Przedlitawii, gdzie nożyce centralistyczne coraz to nowe wycinają formy konstytucyjne dla skrępowania nieniemieckich członków organizmu państwowego.

Węgry natomiast brną w coraz to większą dezorganizacyę. Dawne stronnictwo Deakistów, tak mistrzowsko zorganizowane i kierowane, musiało uledz rozkładowi, bo podstawą jego zjednoczenia niebyły zasady polityczne lub socyalne, jeno solidarność w walce o prawa historyczne Korony Śgo Szczepana. Gdy te prawa w całości wywalczonemi zostały, znikła właściwa przyczyna bytu tego stronnictwa, równie jak rozprzęgła się owa karność narodowa, która z lewicy czyniła tylko rezerwę potrzebną do strategicznych obrotów hr. Andrassego, i w stanowczych razach ulegającą także komendzie Deaka.

Usunięcie się hr. Andrassego i choroba sędziwego Deaka nie są wyłącznym powodem rozkładu stronnictwa, lecz owa podstawa prawna wyśmienita do walki, okazała się niewystarczającą do utrzymania zdobytej już pozycyi. Zmysł jurydyczny, jakim się odznaczają Węgrzy, niezastąpi braku administracyjnych zdolności. Węgry posiadają dostateczny rozwój siły do utrzymania samorządu autonomicznego, jaki byłby ich udziałem, gdyby miasto dualizmu wszechstronny nastąpił pakt między ludami Austryi, nienaruszający jedności monarchii; lecz ich ambicya narodowa sięgała dalej, niezatrzymała się na autonomii i prawach narodowych, ale dążyła do samoistności i hegemonii politycznej, do idei państwowej, według najnowszych centralistycznych jej teoryj. Temu zadaniu podołać niezdołały, ani znaleść odpowiedniej podstawy w szczupłym i ubogim kraju, będącym jeszcze na początkowych szczeblach rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego. Łatwo hegemonizować Słowian, centralizować Trójkrólestwo i Pogranicze wojskowe; zresztą udało się Węgrom nawet w organizacyi armii przeprowadzić swe uroszczenia odrębnej idei państwowej; wszelako usiłowania te rozbiły się o tę pozytywną zawadę, jaką we wszystkich zbyt śmiałych przedsięwzięciach bywa kwestya finansowa. Nietylko, że już zaprzestano domagać się rozdziału banku narodowego, ale wysokie deficyta budżetowe, niepowodzenia pożyczki i kryzys finansowa sprowadzają ustawiczną kryzys gabinetową.

Silniej dziś występująca kryzys gabinetowa znachodzi takie rozbicie stronnictw politycznych, że ponawiają się głosy, aby przyszły gabinet niemiał cechy politycznej, lecz tylko administracyjną. Byłaby to nowość w dziejach parlamentaryzmu, bo gabinet bezbarwny, powołany tylko do pełnienia funkcyj administracyjnych, niemając programu ani stronnictwa, musiałby się zwracać za każdym powiewem wiatru. Gabinet administracyjny, jak go nazywają, byłby tylko *interregnum*, przedłużającem kryzys ministeryalną, i niedziwimy się, że projekt ten popierają dzienniki centralistyczne wiedeńskie, przypuszczając może, że byłoby to najkrótsze przejście do powrotu centralizacyi w dawnem, przedugodowem, schmerlingowskiem znaczeniu. To też *N. fr. Presse* popierając tę myśl, jednego tylko domaga się warunku od przyszłego gabinetu: aby był *verfassungstreu*. Czy w znaczeniu wiedeńskiem, czy w znaczeniu węgierskiem? zapytać się godzi.

Kurtyna się podniosła, dekoracya z prologu usunęła się: gdzie się podzieli mężowie stanu w dołmanach i wielcy szermierze prawno-polityczni? Gdzie się podziała karność polityczna? po skończonej walce brakło jej podstawy zasad. Deakiści, to stronnictwo narodowe, ale zbyt przesiąknięte liberalizmem, aby mogło dać silne podstawy organizacyi narodowej. Liberalizm jest doskonałem narzędziem politycznem, gdy nim włada żelazna ręka ks. Bismarka; gdzie niema bagnetów za liberałami, tam wkradać się musi anarchia. Aby zorganizować społeczność, podnieść kraj, utrwalić stosunki wewnętrzne, potrzeba na to pracowników zachowawczych. W ostatnich czasach wystąpiło znów na widownię polityczną kilka osobistości z odtrąconego stronnictwa staro-konserwatystów. Gdy się zużyła władza w rękach pp. Szlavy i Kerkapolyi, a Koloman Tisza wraz z skrajną lewicą jest niemożebnym; naturalnym byłby powrót hr. Sennyeya, który po kilkakroć odnosił zwycięztwo w Izbie. Stronnictwo to zdolne uśmierzyć waśnie szczepowe, najmniej o duch hegemonii madjarskiej podejrzane, posiada pierwszorzędne zdolności i powagę w kraju. Lecz aby niedopuścić konserwatystów podejrzanych o klerykalizm do władzy, wymyślono plan ministerstwa ściśle administracyjnego, któreby ostatecznie dopomogło do usunięcia punktu ciężkości z Pesztu — i owszem, do przywrócenia dawnej przewagi w Wiedniu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 lutego.

(*R.*) Wniosek względem rewizyi ustawodawstwa prasowego, zwłaszcza względem zniesienia tak zwanego postępowania objektywnego, przekazanym zostanie wydziałowi złożonemu z 9 członków. Taką uchwałę powzięła dziś Izba prawie jednogłośnie. Uchwałę tę zawdzięczyć należy licznym konfiskatom dzienników tutejszych. Znane wam są krzyki prasy wiedeńskiej z powodu konfiskaty. Nie powiem, żeby te krzyki były bez podstawy, lecz czemuż dzienniki nie podnosiły głosu z powodu tak licznych konfiskat dzienników czeskich? W Pradze prawie codzień któryś z dzienników podpada konfiskacie, a nie czytaliśmy dotąd w prasie tutejszej słowa nagany z tego powodu. Albo konfiskata jest rzeczą dozwoloną i potrzebną, albo jest naganną. W pierwszym razie nie można żądać, aby była wymierzaną tylko przeciw dziennikom opozycyjnym, w ostatnim razie obrona nie wtedy dopiero zacząć się powinna, gdy idzie o własną skórę. W takim razie trzeba na tyle zdobyć się heroizmu, aby bronić wolności prasy, choćby takowa była opozycyjną. Zresztą wielkich rezultatów po wydziale prasowym, który wybrany będzie z łona Izby, spodziewać się nie można, w takich wydziałach często zasypiają podobne wnioski zasadnicze, nie wyszłe z inicyatywy rządowej. Ileż to razy parlament już zajmował się rewizyą ustawodawstwa prasowego — zawsze bezowocnie; mało bowiem deputowanych obeznanych jest z mechanizmem dziennikarskim, który nie da się podciągnąć pod strychulec zwykłych pojęć ustawodawczych.

Oświadczenie, złożone przez hr. Hohenwarta w wydziale wyznaniowym, a podane w *Reichsraths-Corresp.*, jest nader ciekawem. Hr. Hohenwart oświadczył, że — lubo uznaje prawo państwa do rozwiązania konkordatu i do wniesienia ustaw wyznaniowych — wszelako jest przeciwnikiem przedłożeń rządowych, jako za daleko idących. Wiadomo, iż stronnictwo tak zwane klerykalne zaprzecza państwu prawa do jednostronnego wypowiedzenia konkordatu, jako traktatu dwustronnie zawartego, a hr. Hohenwart nie podziela tego zapatrywania, u niego gra tylko rolę kwestya, o ile wypowiedzenie to było potrzebnem, o ile nowe przedłożenia wyznaniowe są uzasadnione w danych stosunkach. Jeżeli hr. Hohenwart istotnie takie złożył oświadczenie, to — jak słusznie tu zauważano — stanął na gruncie czysto konserwatywno-państwowym.

Nie uszły zapewne uwagi waszej dwie depesze z Berlina o wydziale teologicznym w Inspruku, Pruski *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministra wyznań Dra Falka, na mocy którego uczniowie teologii, odbywszy studya swe w Insbruku, niemogą otrzymać dyspensy z studyów w Prusiech, czyli innemi słowy, muszę zacząć *da capo* uczyć się. Uzasadnienie tego rozporządzenia zwraca się wprost przeciw profesorom wydziału teologicznego w Insbruku, który zostaje w ręku Jezuitów.

Wiadomo, jaką wydział budżetowy w Wiedniu uchwalił rezolucyę pomimo oporu p. Stremayra, tj. aby wydział teologiczny jeszcze w r. b. został zupełnie zniesionym; wydział uchwalił tylko do lipca b. r. fundusze potrzebne na utrzymanie tego fakultetu. Otóż w chwili, gdy rezolucya ta wydziału budżetowego zapewne niebawem będzie na porządku dziennym w Izbie niższej, nadchodzą z Berlina dwie depesze, zwrócone przeciwko wydziałowi teologicznemu w Inspruku. Czy z zamiarem czy bez zamiaru nie wiemy, ale depesze te są poparciem dążeń Wydziału budżetowego. Izba niewątpliwie skorzysta z tej skazówki. *Deutsche Ztg* w wieczornem wydaniu szydzi z p. Stremayra, że p. Falk w Berlinie nie postąpił sobie po koleżeńsku.

Jak słychać, komisarze rządowi przy rozmaitych bankach mieli otrzymać ściśle instrukcye, w kierunku następującym. Na zgromadzeniach jeneralnych dyrekcye bankowe zdają zazwyczaj sprawę z czynności całorocznych, przedkładają bilans i t. d. zgromadzenia jeneralne atoli zwykle są złożone z osób podstawionych *(Strohmaenner)*, t. j. z osób, przez same banki zaproszonych, z któremi dyrekcya porozumiewa się naprzód co do programu co do mów, a nawet co do opozycyi. Takie osoby nazywają się *(Strohmaenner)* są to przyjaciele dotyczących banków.

Otóż komisarze rządowi mają dbać o to, aby członkowie zgromadzeń jeneralnych byli akcyonaryuszami bankowymi i uprawnionymi istotnie do zabierania głosu. Jakim sposobem komisarze rządowi cenzurę tę uskutecznić mają, niemamy wyobrażenia. Żadna potęga w świecie nie wystarczy, aby pokrzyżować działania banków w tej mierze. Najlepszą obronę interesów swoich prowadzić mogą sami akcyonaryusze, którzy powinni wykryć wszelkie niepewne postępki banków. Nie rozchodzi się jedynie o tych *Strohmaenner* ale także o wiele pozycyj w bilansie, którebyśmy nazwali *Strohposten* tj. pozycye zmyślone, fikcyjne. Wiadomo tu powszechnie, że prawie we wszystkich bankach dyrektorowie i urzędnicy grali na giełdzie i potracili grube pieniądze; straty ich przeniesiono do bilansów pod różnemi nazwami. Tak sądzi opinia publiczna.

Artykuł wasz pierwszy o podróży NPana do Petersburga, który położył nacisk na samodzielność stosunków między Austryą a Rosyą z pominięciem ciągłej interwencyi Niemiec, nawet w Berlinie musiał zrobić wrażenie, albowiem półurzędowy korespondent berliński do *Augsb. Ztg* dziś prowadzi polemikę z wami o ten artykuł, jako dowód, iż nieprzyjaciele Niemiec i Polacy koniecznie pragną zbliżenia Austryi ku Rosyi kosztem Niemiec.

Paryż 21 lutego.

* Przed czterdziestu laty Kazimirz Delavigne, który dla nas na wzór „Marsylianki“, „Warszawiankę“ ułożył, wyrzucał Paryżowi, że od kilku wieków nie pomyślał o uczczeniu pamiątki Joanny d'Arc wystawieniem dla niéj na jednym z najpierwszych placów, wspaniałego posągu:

A celle qui sauva le trône et la patrie
Et n'obtint qu'un tombeau pour prix de ses exploits.

Kiedy po nieszczęsnéj wojnie, zaczęto szmerać o przyszłym odwecie, dla przypodobania się temu zapałowi patryotycznemu po niewczasie, municypalność paryska poleciła rzeźbiarzowi Frémiet wykonać pomnik dziewicy z Domrémy i wczoraj na placu Piramid odkryto go wobec kilkudziesięciu *(sic)* osób, które się tam przypadkowo znalazły. Nie było więc żadnej uroczystości, a jéj brak tłómaczyły dzienniki zgodnem powtórzeniem tych oto słów: „Powody przyzwoitości *(convenance)*, które wszyscy łatwo ocenić potrafią, nie pozwoliły, aby odkrycie pomnika bohaterki, któréj Francya zawdzięcza najświetniejszy odwet obcego najazdu, odbyło się z należną uroczystością.“ Co da się tłómaczyć w ten sposób, że rząd francuski obawia się, aby to późne oddanie hołdu bohaterce nie było źle uważanem w Berlinie, a przecież zapowiadają, że gdy kolumna Vendôme będzie ukończona, w dniu tym uroczystym marszałek Mac-Mahon nakaże przegląd 80,000 wojska. Przyznać trzeba, że i sam pomnik Dziewicy nie zasługuje na wielkie zalety, gdyby nie warkocz rozpuszczony, niktby się nie domyślił, że osoba na koniu siedząca jest kobietą.

Ten sam dzień obrał Wiktor Hugo na ogłoszenie nowego swego romansu *Quatre Vingt treize.* Każdy prawie dziennik wziął z niego ten lub ów wyjątek, jaki mu się podobał, zostawiając na potem ocenienie całości. Albert-Wolf miał jednak czas przeczytać wszystkie trzy tomy i wyprzedza sąd publiczności, powiadając, że zaledwie jedna dziesiąta część kartek warta czytania.

Ukończone nareszcie zostały rozprawy nad opodatkowaniem *czeków* i to dzięki argumentom de-

---

Część literacko-artystyczna.

PRETENDENTKA.

II.

W ciągu lata 1772 runął ostatni szaniec niepodległości Rzeczpospolitej polskiej pod przemocą trzech spiknionych na jej zgubę mocarstw. Konfederaci barscy, po bohaterskiej obronie musieli poddać warownie Częstochowy, Tyńca, Lanckorony, Zamku Krakowskiego. — Poczem rozproszyli się to po kraju wracając w zakąty domowe, to puszczając się na tułaczkę wobec strony, aby ujść zemsty najeźdzców. Wielka część wychodźców, osobliwie Litwinów przyłączyła się do księcia Karola Radziwiłła, który pokonany pod Nieświeżem, przebywał jakiś czas na Węgrzech z jeneralnością, potem udał się do Francyi w nadziei znalezienia tam czegoś więcej, niż nic niekosztującej sympatyi. Lecz zbrodnia już była dokonaną — i nieznalazł tego czego się spodziewał. Pomimo tego zawodu, wydał manifest protestujący przeciw pogwałceniu najświętszej własności narodu; pochlebnym wezwaniom z Warszawy niedawał ucha; a uwagę swą zwracał na wszystkie strony, szukając, gdzieby można znaleść sprzymierzeńca dla nieszczęśliwej sprawy, której bronił. Jakiś czas przemieszkiwał w Strasburgu, potem w Manhajmie, zkąd miał łatwość znoszenia się z krajem i członkami jeneralności rozsypanymi po Niemczech. Właśnie bawiąc w Manhajmie wyprawił był ztamtąd jednego ze swoich zaufanych konfederatów do Stambułu z polceniem ofiarowania Sułtanowi będącemu w wojnie z Moskwą, pomoc Polaków, i ułatwienie im, dostania się do tureckiego obozu.

Taniość życia, gościnność mieszkańców Palatynatu ściągnęła tam wielu rozbitków konfederackich. Bogatsi mieszkali w Manhajmie; inni w okolicznych miasteczkach i po wsiach. W liczbie tych ostatnich, w Mussbach, niedaleko od miasta, mieszkał młody Konfederat, bardzo sprytny i przystojny, nazwiskiem Domański. Służył on przedtem na dworze księcia Kurlandzkiego; potem zaciągnął się pod sztandar Barski, gdzie się odznaczył w wielu potyczkach niepospolitą odwagą. Była to dusza namiętna i pełna zapału, żądna sławy, i do poświęceń gotowa, a w życiu codziennem potulna i skromna. Radziwił bardzo polubił tego młodzieńca i okazywał mu niezwykłe zaufanie. Domański miał przy sobie na usługach wyrostka, nazwiskiem Rychter, który był przedtem w służbie u Ogińskiego w Paryżu, a potem u księżniczki Włodzimierskiej z którą pojechał do Frankfurtu. Nieraz on rozmawiając ze swoim panem opowiadał mu różne rzeczy o księżniczce. W grudniu 1773 r. podczas nieobecności księcia Limburskiego, księżniczka przybyła do Manhajmu i bawiła tam kilka dni. Domański spotkał ją parę razy, i na sam widok zakochał się w niej szalenie. Zaledwie wróciła ona do siebie, gdy jakiś obcy człowiek zjawił się w Obersteinie, i bawił tam aż do końca stycznia. Wychodził rzadko, niewidywał się z nikim, starał się niezwracać na siebie uwagi; a tylko o zmroku lubił przechadzać się po drodze idącej pod zamkiem. Jeden z pocztylionów widział go kilka razy jak w cieniu na uboczy rozmawiał z jakąś osobą w czarnym płaszczu, która z postaci zdawała mu się być podobną do księżniczki. Ponieważ książę bardzo był zazdrośny, musiała przeto mieć się na ostrożności, aby jej niewyszpiegowano. Mimo tego dowiedział on się później o tych nocnych schadzkach; a sposób w jaki się wyraża w swoich listach o tym nieznajomym z Mussbach, pokazuje, że gdyby był odkrył tę intrygę, ona przypłaciłaby życiem. Czy ten nieznajomy był kochankiem? Wprawdzie księżniczka była kobietą i niezbyt niedostępną; atoli miłość uważała ona za środek nie za cel. Jeżeli zatem wznieciła tak gwałtowną namiętność w Domańskim, którym był ten nieznajomy, to jedynie, aby go użyć za ślepe narzędzie do swoich planów.

Właśnie też około tego czasu zaczęły krążyć pogłoski o pochodzeniu księżniczki, odmienne od dawniejszych. Czy oni oboje zmówili się, aby wymyślić tę bajkę i w świat ją puścić? Niewiadomo; ale wiele jest do tego podobieństwa. Chociaż możnaby także przypuszczać, że Domański był tylko ajentem Radziwiłła, który, jak twierdzą niektórzy historycy, ułożył rolę i wynalazł aktorkę w widokach politycznych. Lecz z drugiej strony Radziwił nieznając, ani nie widząc nigdy księżniczki, jakimże sposobem mógł był powziąść podobną myśl? Zresztą jego humor wesoły, charakter otwarty i prawy, nigdyby się nieznizył do intrygi i kłamstwa, choćby w politycznych celach. Najpewniej ona sama, z głową bujną w pomysły, uprzędza sobie tę bajkę, którą oparła na tajemnicy. Wiedziała ona z doświadczenia, że bajka niełatwo utrzyma się w obiegu, jeżeli nieznajdzie się kilka osób, któreby w nią wierzyły. Nikomu też z bliżej otaczających ją, prócz jednego barona Schenka, którego już umiała się pozbyć, niezwierzała się ze swoich planów; a jeżeli odkryła się przed księciem Limburskim, to wprzód zapewniła się o swojej nieograniczonej przewadze nad jego umysłem, aby go zrobić wspólnikiem intrygi. Od chwili jak postrzegła możność wyzyskania namiętności Domańskiego, starała się podbić go objawami wielkiej sympatyi dla nieszczęśliwej Polski, a nienawiścią do Imperatorowej Katarzyny, która ją pozbawiła tronu. Być może, że niewiedzieć zkąd wpadło jej na myśl powierzyć Domańskiemu ważną tajemnicę, że jest księżniczką Tarakanow, prawowitą dziedziczką carskiej korony. W obcowaniu z hetmanem Ogińskim mogła była usłyszyć niejedną sekretną anegdotę o dworze Carskim, i teraz mając sposobność, zastosować ją do okoliczności. Dzielny młodzian zakochany po uszy, gotów na wszystkie hazardy dla jej pięknych oczu i dla ojczyzny, najwyborniej nadawał się do jej planów, które najlepiej przyjęte zostaną między wychodźcami polskiemi, pałającymi zemstą przeciw Moskwie, i chwytającymi każdą sposobność, aby krzywdy swe powetować.

Zbieg różnych okoliczności politycznych dodawał tym jej marzeniom otuchy. W Rosyi reformy zaprowadzone przez Katarzynę dały powód do częstych buntów chłopskich, stłumionych w sposób okrutny. Nieukontentowanie w masie ludności, która w niej widziała zabójczynię prawego cara, dało pochop do odgrywania roli kilku samozwańcom. Lekarz grek nazwiskiem Stefanos, mieniąc się być carem Piotrem III, pojawił się między Czarnogórcami; a od kilku miesięcy gazety ciągle pisały o czynach innego Piotra III, który wyszedł z monasteru Czerńców. Pugaczew, dawny zbieg z wojska, mnich, rozbójnik, prowadził za sobą całą armię Baszkirów, Kirgizów, Kałmuków, Nogajców, mieczem i ogniem pustosząc kraje między Jajikiem i Wołgą. Ponieważ wyrzynał panów, a dwory palił, lud prosty widział w nim swego wyswobodziciela. Ludność Moskwy oczekiwała go z otwartemi rękami, i niezawodnie byłby opanował tę stolicę z wojska ogołoconą, gdyby mu nieprzyszła głupia chęć zabawienia się w cara, i oblegania Oremburga. Z razu imperatorowa Katarzyna miała za nic tę burdę, i w tych słowach pisała do Woltera: „Pojmiesz WPan łatwo, iż ten wybryk markiza Pugaczewa, i jego tłuszczy, w niczem nie przeszkadza miłym pogadankom z Diderotem“; wszakże niebawem „burda“ przybrała groźne rozmiary. Pugaczew pobił wojsko wysłane przeciw sobie, spalił przedmieście kazańskie, opanował miasta guberskie jako Penzę, Saratów, Dmitriewsk. Wypadki te zwiększone oddaleniem dzikłały na wyobraźnię księżniczki i zachęcały ją do śmiałych przedsięwzięć.

Pierwszą osobą której tajemnicę powierzył Domański, był Radziwiłł. Zrazu niedawał wiary bajce, ale Domański wymową swoją, przytaczaniem różnych do prawdy podobnych szczegółow, kreśleniem wielkich projektów politycznych, tyle dokazał, że książe Karol napisał zaraz do księżniczki list w tych słowach: „Zamiary W. książęcej Mości uważam za cud Opatrzności czuwającej nad naszą biedną ojczyzną, że jej zsyła taką heroinę“. Dalej pisze, że byłby do niej już pośpieszył, ale na wszystko musi być bacznym, aby nie zaczęto mówić o jego stosunku z jej osobą. Jednakże niebawem złoży swoje uszanowanie.

Ten krok Radziwiłła i powaga jego świadectwa niezostawiły żadnej wątpliwości o jej pochodzeniu i prawach do tronu. Nie tylko też zaczęto wierzyć temu między Polakami, ale w całym kraju nadreńskim, a nawet i w Paryżu, tak dalece, że Ogiński przysłał swego powiernika do Obersteinu, aby się dowiedział, ile w tem prawdy, co ludzie mówią.

Łatwość z jaką Radziwiłł wierzył w tę pogłoskę tem się tłumaczy, że odkrycie takiej pretendentki dopomagało jego planom zainteresowania W. Porty na korzyść Polski; w Rosyi bowiem okaże się sposobność zrobienia wewnętrznego zamięszania w chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich nad Dunajem. W tym celu postanowił był pojechać do Wenecyi aby mieć bliższą drogę do porozumienia się z Portą. Tymczasem różne drobne przeszkody niepozwoliły księciu Karolowi widzieć się sekretnie z księżniczką, poprzestali więc na listownem znoszeniu się za pośrednictwem Domańskiego. Ułożono zatem, że i oną pojedzie do Wenecyi, gdzie niby

putowanego Wołowskiego. „Kiedy mowa o podatkach, były jego wyrazy, zazwyczaj szuka się najmniéj złych, a ten wedle mnie jest najgorszy, co w rezultacie nic prawie nie przynosi a kruszy pożyteczne narzędzie produkcyj. Takiem narzędziem jest *czek*; my nie umiemy jeszcze nim się posługiwać, ale obaczmy, jak dobroczynne są jego skutki w Anglii. Od wielu wieków szukamy środków oszczędzenia transportu brzęczącéj monety, dziś go w części posiadamy, mamyż w tył się cofnąć? Czem para jest dla cyrkulacyj ludzi i towarów, tem dla monety są weksle i *czeki* itd.

W dzienniku *Assemblée Nationale* jest list p. Krajewskiego negocyanta w miasteczku Fougères (Ille et-Vilaine) z wielką znajomością rzeczy napisany w przedmiocie podatku od przesyłek *de petite vitesse.* Nasz ziomek jest także właścicielem ziemskim i wręcz wyznaje, że wolałby jako taki płacić z ziemskiéj własności 500 fr. niżeli za przewóz towarów 4000; a przecież jest za projektem ministra skarbu, bo owe 4000 fr. w ciągu roku i na wielkiéj liczbie wysyłek byłyby nie dostrzeżone.

Na okólnik ks. de Padone, przypominający bonapartystom, że d. 16 marca:

Comme un phoenix, il renait de sa cendre
Napoleon vient d'avoir dix-huit ans....

odpowiedział ks. Broglie okólnikiem do prefektów nakazującym, aby pilnie czuwali, ażali ta gotująca się manifestacya nie wywoła gdzie zamieszania porządku publicznego. Okólnik ten zdaje mi się być zbytecznym, raz dla tego, że w nim nietylko jest dozwolone okazanie przywiązania i wierności przekonaniom i uczuciom, ale nadto ta ich stałość urzędowe zyskuje pochwały; a potem Rouher w rozmowie z korespondentem *Daily Telegraph* p. Marriot, ogłoszonéj zaraz po wszystkich pismach, starał się uczciwie określić znaczenie téj manifestacyi.

Dziwny przyjęliśmy obyczaj od Amerykanów ogłaszania opinii osób publicznych, za pośrednictwem raportów dziennikarskich, które ktoś dobrze nazwał politycznymi *pick pocket.* Czyliż to nie jest upokarzającem, aby wolno było pierwszemu lepszemu *commis en politique* wejść do gabinetu ministra, kłaść mu pytania, i otrzymane odpowiedzi układać w formie korespondencyi. Snać to wchodzi w modę, kiedy już w tym miesiącu dwa podobne mieliśmy przykłady.

Z balu zapowiadanego w pałacu Industryi już nic nie będzie. Nie dla tego, że czasu brakuje na zaprowadzenie gazu, że w marcu przypada wystawa koni, ale po prostu, że się wmięszała polityka i że panowie dziennikarze różnych opinij, do zgody przyjść nie mogli. P. Debrousse redaktor *Pressy*, nie chcąc aby ubodzy na téj niezgodzie ucierpieli, przesłał na ich korzyść 100,000 fr. do rąk marszałkowéj Mac-Mahon.

W broszurze *38 millions de souverains par M G.* (anonymem jest podobno Rosyanin) nie brak wyrazów sympatyi dla Francuzów, ale one służą tylko na osłodzenie cierpkich wymówek: że w miejsce Boga podstawili wszechwładztwo ludu; że nie pomyśleli przedewszystkiem o ustanowieniu prawowitéj i stanowczéj władzy; że niewiara szerzy się coraz bardziej a przypomina owe zdanie Plutarcha, że łatwiéj jest zbudować miasto na powietrzu niźli najmniejszą mieścinę na ziemi a bez Boga.

Zapewne zdarzają się i to dość często przykłady pogrzebów cywilnych (tak został pogrzebany i Michelet); słyszeliśmy przed kilku dniami powołanego na świadka do trybunału, wzbraniającego się złożenia przysięgi dla tego, że w Boga nie wierzy. Prezydent trybunału nie znalazł się jak jego poprzednik, gdy w podobnym wypadku ob. Ravul Rigault kazał żandarmom za drzwi wyrzucić; ale wezwał prokuratora Izby przeciw odmawiającemu świadectwa zażądał zastosowania przepisanéj w kodeksie kary. Na takie *dictum*, zagrożony kilkomiesięczną kozą wolno-myśliciel złożył przysięgę.

Takie przykłady nie stanowią jeszcze sądu o religijności lub niewiarze ludu. Jeden takt tylko przytoczę: Wedle urzędowych raportów w końcu roku 1872 było szkół utrzymywanych przez Braciszków nauczania chrześciańskiego *(frères des Ecoles chrétiennes)*, 1344; w nich nauczycieli 7064 a uczniów 325,531. Na tę liczbę uczniów przypada na inne kraje zaledwie 66,085. Z tego łacno wnosić, gdzie nauczanie religijne ludu bardziéj otwarte ma pole.

Zamykam list doniesieniem, że przedwczoraj cena worka mąki z 86 spadła na 78. Zmniejszy się więc i cena chleba a z nią i nędza biednéj klasy ludności.

Kraków 25 lutego. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące Ogłoszenie:

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najwyższym rozkazem na dniu 2go grudnia 1873 do armii wydanym z powodu dwudziestopięcio-letniej rocznicy Swego panowania ustanowić medal pamiątkowy dla wszystkich wojskowych, którzy brali udział w jednej lub kilku wojnach w r. 1848, 1849 1859, 1864, 1866 i 1869 odbytych, o czem się w myśl §. 3 i 4 okólnika c. k. Ministerstwa obr. kraj. z d. 22 stycznia 1874 l. 385/82 IV. wprowadzającego w wykonanie wspomniany Najwyższy Rozkaz, osoby do nieczynnej obrony krajowej należące, jakoteż i stanu cywilnego, które wedle statutów mają prawo noszenia tego medalu z tym dadatkiem uwiadamia, iż szczegółowe postanowienia pod tym względem zostaną ogłoszone w każdej gminie przez dotyczącą Władzę c. k. polityczną.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów d. 20 lutego 1874.

Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktom sądów powiatowych Edwardowi Hermanowiczowi w Nadworny przesiedlić się w tym samym charakterze do Jaworowa, Adolfowi Walterowi z Grzymałowa do Nadworny.

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych w obrębie lwowskiego sądu wyższego: Leonida Czyrowskiego do Peczeniżyna, Edwarda Czernego do Brzozowa, Leona Andrzejowskiego do Peczeniżyna i Antoniego Sabatowskiego do Grzymałowa.

Minister wyznań i oświaty mianował suplenta w gimnazyum rządowém w Czerniowcach Dr. Edwarda Branda nauczycielem w gimnazyum rządowem w Białej.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich przeniósł oficyała pocztowego Adolfa Fabricego ze Lwowa do Tarnowa, a asystenta pocztowego Adolfa Jelinka z Tarnowa do Lwowa.

Wiedeń 24 lutego. Na wczorajszem (22) posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa otrzymał dep. hr. Tarnowski urlop trzechtygodniowy. Wydział wybrany do przedłożenia o reformie podatków ukonstytuował się; przewodniczącym wybrany dep. Eichhof, jego zastępcą dep. Coronini; wydział do ksiąg gruntowych wybrał przewodniczącym dep. Ofnera, jego zastępcą dep. Dra Kardascha. Dep. Dr Brestel korzystając z przepisów regulaminu, jako wybrany do czterech wydziałów wystąpił z wydziału do przedłożeń finansowych i z wydziału do przedłożeń gospodarczych.

Na interpelacyę dep. Dra Schönerera, kiedy rząd zamyśla wnieść projekt ustawy zaprowadzającej trybunał administracyjny, odpowiedział prezes ministrów książę Auersperg, iż projekt ten wniesiony już został w Izbie panów z prośbą o wzięcie go do traktowania konstytucyjnego.

Minister handlu odpowiadał na kilka interpelacyj miejscowego znaczenia; nad odpowiedzią na interpelacyę dep. Edlbachera co do kolei żelaznej Rottenmann-Wels-Kuschwarda uchwalono na wniosek interpelanta przeprowadzić na przyszłem posiedzeniu rozprawy.

Dep. Dr Herbst wnosi, aby budżet brać częściowo pod obrady, tak jak uchwalany jest w wydziale, iżby w ten sposób dać Izbie panów czas do obrad nad tym przedmiotem. Wniosek ten przyjęto.

Z porządku dziennego uzasadniał dep. Ratslag wniosek swój o zmianie §§ 17 i 25 ustawy wojskowej; odesłano do komisyi, która się zajmowała ustawą o poborze rekruta.

Następnie dep. Dr Foregger uzasadniał wniosek swój o rewizyę ustawodawstwa prasowego, powołując się na sprawozdanie ministra sprawiedliwości, wypracowane do nowelli prasowej. Wniosek ten nie żąda zupełnego zniesienia konfiskaty, lecz tylko domaga się się, aby dokładnie wyrażono, kiedy należy dziennik konfiskować i aby zastrzeżono wynagrodzenie szkody w wypadku nieusprawiedliwionej konfiskaty, która obecnie wyłącznie zależy od rządu i jest czysto środkiem policyjnym niemającym granic. Druga część wniosku zmierza do usunięcia postępowania t. z. przedmiotowego, które sprzeciwia się ustawom zasadniczym; te bowiem wymagają, aby przestępstwa prasowe oddawano sądom przysięgłym. Wniosek ten przydzielono wydziałowi z 9 członków z całej Izby wybrać się mającemu. Wszyscy ministrowie głosowali przeciw wnioskowi.

Następnie rozpoczęto drugi odczyt wniosku o reformie podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych.

— *Reichsraths-Corresdondenz* donosi, że hr. Hohenwart na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału konfesyjnego miał złożyć oświadczenie, iż nie może podzielać zapatrywań tych, którzy twierdzą, że konkordat jako umowa nie dopuszcza jednostronnego rozwiązania, a tem samem ma do tej chwili jeszcze moc obowiązującą, owszem musi państwu przyznać prawo samodzielnego regulowania na drodze legalnej swych stosunków względem kościoła i względem innych wyznań, oraz prawo strzeżenia swej powagi. Hr. Hohenwart wypowiedział jednak przy tem zapatrywanie, iż teraźniejsze przedłożenia wyznaniowe przekraczają granice, jakie chciałby widzieć w tym kierunku pociągniętemi".

— Wydział legitymacyjny obradował wczoraj nad ważnością wyboru dep. Dra Dworskiego z grupy miejskiej Przemyśl-Gródek. Sprawozdawca dep. Wojnarowicz wniósł, aby wybór ten zatwierdzić. Po żywej dyskusyi, w której przeważnie brał udział dep. Hönigsmann, wniosek sprawozdawcy przyjęto.

W sprawie zatwierdzenia wyboru Dr Kamińskiego czytamy w *Gazecie Lwowskiej* następujący ustęp: „Z kwaśną miną zapisuje wczorajsza *N. fr. Presse* następującą wiadomość: „Komisya legitymacyjna obradowała na posiedzeniu, które trwało dłużej niż trzy godziny, nad zakwestyonowanym z wielu stron wyborem w galicyjskim okręgu miejskim Stanisławowie-Tyśmienica, i wszystkiemi głosami przeciw jednemu (Dr Hanischa) powzięła uchwałę, że wybór burmistrza ze Stanisławowa Dr Ignacego Kamińskiego ma być uznany ważnym". Wybór Dra Kamińskiego był dla *N. fr. Presse* najmniej spodziewanym, a tem samem i najwstrętniejszym. To też najdłużej i najzawzięciej uderzała na ten akt wyborców galicyjskich, wysilając swoją wyobraźnię oszczerczą na takie brednie, jak np. często powtarzane twierdzenie, że w Stanisławowie wpisano do list wyborców dużo osób zmarłych. Komisya legitymacyjna długo obradowała nad zarzutami żydowskich wyborców i wszystkiemi głosami z wyjątkiem jednego uznała je nieuzasadnionemi. Powstaje zatem następująca alternatywa: albo zaciekłe artykuły *Neue freue Presse* przeciw wyborowi Dra Kamińskiego były zuchwałemi oszczerstwami, albo komisya legitymacyjna z wyjątkiem Dra Hanischa jest uprzedzoną na korzyść polskich deputowanych. Ponieważ drugie przypuszczenie byłoby w obec znanego składu komisyi najśmieszniejszą niedorzecznością, więc pozostaje tylko pierwsza część alternatywy, ktorą *Nfr. Presse* całém postępowaniem w obec spraw i stosunków galicyjskich najzupełniej usprawiedliwia." Tyle *Gazeta lwowska.* Powtórzyliśmy z niej ten ustęp; gdyż dziś *Nfr. Presse* rzuca się w inny sposób, a niemniej oszczerczy, na znanego u nas i powszechnie używającego szacunku posła, jakim jest burmistrz stanisławowski. Zamieszcza bowiem „Nadesłane", w którem jakieś indywiduum, nazywające się asesorem magistratu, ogłasza widocznie naciągane i przekręcane fakta, które mają na celu obalenie wyboru Dra Kamińskiego przez podanie w wątpliwość jego osobistego charakteru. *N. fr. Presse* jest jednak rękojmią, że to co sama napisze, lub co przyjmie w swe szpalty o posłach polskich jest „zuchwałem oszczerstwem".

— Celem wykonania § 1 ustawy z 15 kwietnia 1873 regulującej płace państwowego personalu nauczycielskiego, urzędników bibliotek, § 8 ustawy z 9 kwietnia 1870 regulującej płace profesorów szkół średnich przez państwo utrzymywanych, wreszcie § 5 ustawy z 19 marca 1872 o płacach personalu nauczycielskiego przy państwowych seminaryach nauczycielskich wydał p. minister oświecenia, jak donoszą dzienniki urzędowe reskrypt z następującemi postanowieniami:

1) Posunięcie profesora państwowej szkoły średniej (gimnazyum, realnego gimnazyum, szkoły realnej) albo państwowego zakładu naukowego dla nauczycieli lub nauczycielek do ósmej klasy, tudzież udzielanie dodatku za zasługę, następuje z urzędu na wniosek krajowej władzy szkolnej wskutek zarządzenia ministra oświecenia. Prośby profesorów i dyrektorów o przyznanie takiego wyszczególnienia petentom nie będą uwzględniane.

2) Wniosek przyznania ósmej klasy postawiony być może tylko na rzecz takich profesorów, którzy: *a)* pobierają już trzeci dodatek pięcioletni i *b)* miarę zwykłego pełnienia obowiązków w takim stopniu przewyższają, że są godnymi osobnego odszczególnienia.

3) Wniosek przyznania dodatku za zasługę poparty być musi oprócz dowodu zupełnie odpowiadającego obowiązkom i skutecznego prowadzenia urzędu, nadto jeszcze: *a)* na polu umiejętnem znaczniejszemi pracami literackiemi albo *b)* na polu szkolnictwa działalnością, która wpływa bardzo skutecznie na pojedyncze gałęzie nauki albo na szkolnictwo w ogóle

4) Dodatki za zasługę w uznaniu znakomitych prac dydaktyczno-pedagogicznych przyznawane będą tylko rzeczywistym dyrektorom albo profesorom którzy mają już ósmą klasę.

Wnioski zastósowane do tego rozporządzenia stawione być mogą tylko na końcu roku szkolnego, przyczem dodane ma być dokładne ocenienie działalności całego personalu nauczycielskiego w kraju.

Z powodu licznych wniosków o przyznanie tytułów dyrektora nauczycielom szkół ludowych ministerstwo oświecenia widziało się spowodowanem zwrócić uwagę krajowych władz szkolnych na tę okoliczność, że nadanie takich tytułów ma cechę publicznych odszczególnień a zatem nie może nastąpić na prośbę nauczycieli. Jeżeli nawet powiatowa władza szkolna z własnej inicyatywy takie wnioski postawi, c. k. krajowa władza szkolna powinna je najstaranniej zbadać. Tylko dłuższa i wybitna działalność w urzędzie nauczycielskim ma być uwzględnioną, przyczem nie może być pominiętą względna zasługa wobec całego stanu nauczycielskiego szkół ludowych.

Rosya.

Po artykułach petersburskich dzienników o podróży Cesarza Franciszka Józefa przyszła kolej na moskiewskie dziennikarstwo. Czekało ono na przybycie Cesarza do Moskwy i na parę dni przed tym faktem zabrały głos *Moskowskija Wiedomosti.* celem wyrażenia swych sympatyj do Austryi. Artykuł tego dziennika przedewszystkiem wita odwiedziny Moskwy przez Cesarza austro-węgierskiego jako dowód szczególniejszej przychylności usposobień dla Rosyi. W dalszym ciągu zwracając się do toastów wymienionych na obiedzie dworskim 15 lutego pomiędzy obu monarchami, powiada, że nigdy w tak niewielu słowach nie była ujęta myśl tak głęboka i znacząca. „Wyrazy te określają całe obecne położenie Europy; odbija się w nich cała siła systemu, jaki się utrwalił w świecie politycznym w skutek wielkich wypadków ostatniego czasu i który uzyskał nowe uroczyste zapewnienie w obecnem przyjacielskiem odwiedzeniu naszej ojczyzny przez głowę znakomitego domu habsburgskiego. Pokój Europy zabezpieczony zostaje przez przyjaźń opartą na zupełnem zaufaniu czterech wielkich mocarstw. Nigdy siły polityczne Europy nie zespalały się w sposób tak uspakajający i tak przyjazny dla cywilizacyi. W tem skupieniu sił nie ma nic grożącego, nic coby mogło naruszyć jakiekolwiek interesa, lub wzbudzić jakiekolwiek obawy. Jest to nowy system równowagi, w którym państwa wzajem ograniczają się nie przez natężanie sił, ale przez wzajemną zgodność interesów; porozumienie zaś mocarstw polega właśnie na zapewnieniu powszechnego pokoju i bezpieczeństwa".

Jeszcze dalej rozprawiając na powyższy temat, przechodzą następnie *Moskowskija Wiedomosti* do stosunków Rosyi do Austryi. „Nigdy powiada ten dziennik, nawet w chwilach największego osiębienia stosunków i nieporozumień, jakie powstawały pomiędzy obu państwami, nigdy pomysły rosyjskie nie dotykały praw dynastyi habsburskiej, nie czyniły planów na jej niekorzyść, nie szukały przyjaźni z żadnem stronnictwem zdradzającem, jeśli takie kiedykolwiek było w ziemiach domu habsburskiego. Austrya nie jest państwem narodowem, lecz składa się z różnych narodowości z różnych krajów koronnych, jest to państwo przeważnie dynastyczne. Cesarstwo habsburskie oto prawdziwa jej nazwa; dynastya stanowi główny, rzec można jedyny węzeł spajający różnorodne części. W Rosyi wyrażano współczucie do narodowości współplemiennych żyjących pod berłem habsburskiego domu, ale nie w myśli uszczerbku całości, której jedność i siła zawiera się w berle. Nigdy nasze sympatye nie miały charakteru politycznego, nigdy nie zgadzały się z marzeniami zaborczemi."

Zwracając się potem do wystawy etnograficznéj w Moskwie utrzymuje, iż przy tem spotkaniu się Słowian nie wyrzeczono nic niezgodnego z obowiązkami poddanych austryackiego cesarstwa. Słowiańskie sympatye w Rosyi zawsze miały najbardziéj niewinny charakter, a jeśli Austrya nie obawia się sympatyi niemieckich, to jeszcze daleko mniéj groźne są dla jéj całości sympatye słowiańskie Rosyi. Jeżeli w Rosyi przy wyrażaniu zdania o wewnętrznym ustroju Austryi podnoszono sympatye słowiańskie, to jedynie w celu potęgi Austryi, zupełnie bez żadnych osobistych widoków; można się było w tym względzie mylić, ale w żadnym razie bez chęci mięszania się do spraw wewnętrznych austryackich.

Nakoniec w sprawach wschodnich, dziennik powyższy mniema, że przy dobrej woli interesa obu mocarstw mogą się ze sobą pogodzić i na wschodzie, gdyż Rosya nie mając tam zaborczych celów, nie ma też przeciwnych interesów z tymi, którzy nie mają zamiarów przyspieszenia upadku Turcyi. Sprawa wschodnia powstała wskutek niedowierzania wzajemnego mocarstw do siebie, nie ma w niej nic rzeczywistego, ustąpi ona z porządku dziennego przez same przyjazne stosunki mocarstw, kiedy zaikną nieporozumienia, stwarzające z niczego trudności i obawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. Donieśliśmy już wczoraj i onegdaj o zajęciach komisyi zesłanej z ramienia rządu, która z delegatami obu dyrekcyj kolei schodzących się w Krakowie, z reprezentantami gminy i Rady powiatowej, komendy wojskowej i władz miejscowych ma obmyśleć sposoby usunięcia przeszkód komunikacyjnych na przerznięciu kolejami żelaznemi dróg publicznych. Prawdopodobnie strony interesowane złożą swoje żądania i warunki protokólarnie, komisya rządowa wygotuje opinię na ich podstawie i po naocznem zbadaniu miejscowości przedłoży swoje wnioski ministerstwu handlu.

Sprawa jest trochę skomplikowana: nie idzie bowiem jedynie o zniewolenie zarządów obu kolei do zbudowania wiaduktów tak w ulicy Lubicz jak na gościńcu warszawskim, iżby jezdna i piesza komunikacya nie doznawała żadnej przerwy przez ruch pociągów kolejowych, ale oraz czy i jak wiadukta mogą być zbudowane bez stworzenia innych niedogodności i o ile miejscowość pozwoli zbudować mosty i pod niemi wiadukty. Kwestyi kosztów wcale tu nie bierzemy na uwagę.

A przedewszystkiem co do ulicy Lubicz. Nie jeden raz zwracali znawcy uwagę na niewłaściwe umieszczenie dworca, który wystawiony pierwotnie dla kolei krakowsko-górnoszląskiej przed laty blisko 30tu, odpowiadać mógł wówczas miejscowym stosunkom i ruchowi na jedną linię obliczonemu; ale z rozwojem handlu, ze zmianą przeznaczenia swego, jako dworca linii kolejowej łączącej całą Galicyę i dalsze linje wschodnie z Wiedniem, musiał się okazać szczupłym i zbyt wpuszczonym w miasto. A do tego służy on nie dla jednej kolei, lecz dla dwóch, które się w nim schodzą. Gdyby kolej Karola Ludwika posiadała inny własny dworzec, — a była o tem dawniej mowa i obmyślano na ten cel nabycie realności, zwanej niegdyś ogrodem angielskim, gdzie dziś klasztór i kosciół Jezuitów, — połączenie obu dworców nastąpiłoby w dalszej części ulicy Lubicz a ulice Kopernika i Lubicz byłyby wprawdzie przecięte koleją, ale przerwa w tych ulicach komunikacyi wymagałaby tylko za każdym razem po parę minut czasu dla przepuszczenia przychodzących lub odchodzących pociągów. Zresztą dałyby się tam łatwiej zbudować wiadukty na miejscu przestrzeńszem. Był także, o ile pamiętamy, plan poprowadzenia kolei galicyjskiej poza starą Wisłą, przez co uniknięto by mostu na Wielopolu a grobla nie przerywałaby miasta w takiej bliskości, pomiędzy budynkami tuż przy kościele św. Mikołaja, a nadto znalazłoby się dosyć miejsca do wystawienia innych budynków przy dworcu niezbędnych.

Nietylko nie przyszło do tego, ale nawet w ostatnich paru latach nie uwzględniono, rozszerzając dworzec kolei, potrzeby usunięcia go bardziej w głąb od ulicy Lubicz, lecz owszem zbliżono do niej przybudowę, zajazd, pocztę i wystawiono wzdłuż tej ulicy dwa wielkie domy, przez co ulica ta wprawdzie bardziej została zabudowaną, ruch ludzi powiększył się, ale nie uchylono przeszkód komunikacyjnych, a utrudniono budowę wiaduktu i mostu; dla tego ostatniego bowiem niema miejsca na wystawienie grubych słupów kamiennych, przynajmniej takich rozmiarów, jak na Wielopolu, chybaby zwężono drogę tak dalece, że ledwieby na niej dwa wozy minąć się mogły.

Na pierwszy bowiem rzut oka wydaje się, że najwłaściwiej byłoby zniżyć ulicę Lubicz, począwszy od bramy pałacu hr. Moszyńskiego a skończywszy to zniżenie stopniowe przed ogrodem Strzeleckim, dla przejazdu wozów i przechodu pieszych, kolej zaś szłaby po moście. Otóż zniżenie to byłoby w samym środku pod mostem tak głębokie, a droga z powodu słupów mostu tak wązka, iż cała ta ulica, dziś bardzo błotna z powodu znacznego ruchu wozów, stałaby się prawdziwą kałużą. Nie dosyć jednak na tem. Wszystkie domy tej ulicy byłyby tak wygórowane, że trzebaby do nich wstępować po schodach, a zajazdy do nich byłyby niepodobne, może nawet odsłoniętoby fundamenta niektórych domów a niewątpliwie mur ogrodu hr. Moszyńskiego nie dałby się utrzymać.

Inny plan polega na tem, aby o ile można, ograniczyć ruch wozowy w ulicy Lubicz, zwracając go przez ulicę Kopernika i Krzyżową, dla pieszych zaś urządzić chodniki wiaduktowe, które jako płytkie nie wymagałyby o wiele większego zagłębienia, niż poziom dawnej drogi, zanim ją podsypano dla zrównania z poziomem kolei. Taki wiadukt dałby się czysto utrzymać przez zaprowadzenie ścieków i kanalizacyi, a nawet nad nim most o bardzo wąskim łuku stanąłby na słupach żelaznych, mało miejsca zajmujących.

Przedewszystkiem jednak o to starać się należy, aby jeśli ulica Lubicz nie ma być przesklepiona pod kolej dla wiaduktu, ruch wagonów na niej ograniczony był li do przejeżdżających pociągów, nie zaś, jak się obecnie dzieje, że na tej drodze przesuwają wagony i

---

przypadkiem spotka się z Radziwiłłem, i sama wprost od siebie zawiąże stosunek z Portą.

Książe Limburski nie posiadał się z rozpaczy gdy mu oznajmiła bliski swój wyjazd. Jednakże odkąd z pani Azowu zrobiła się księżniczka Tarakanów, już uniżonym był jej sługą, i niemyślał opierać się jej postanowieniom, których pomyślny obrót i jego szczęście zapewniał. Poddał się zupełnie wyrokowi wyjazdu, gdy mu pokazała list pisany przez kuzynę Radziwiłła księżnę Sanguszkową mieszkającą w Paryżu, donoszący ze Ludwik XV pochwalał jej projekt udania się do Stambułu i ogłoszenia tam manifestem praw swoich do tronu Carów. Książę Limburski pomimo że się znajdował w bardzo złych interesach, dostarczył jej pieniędzy na podróż do Wenecyi, a jeszcze większy złożył dowód swego poświęcenia się, gdy dla uprawnienia związku którego kościół nie uświęcił, dał jej na piśmie pozwolenie nazywania się księżną Styram-Limburg, na przypadek jego wcześniejszej śmierci.

Księżniczka puściła się w drogę dnia 13 maja 1774 r. a książe Limburski towarzyszył jej aż do Dwóch-Mostów, odkąd już sama odbywała podróż pod imieniem hrabiny Pinneberg.

Radziwiłł czekał na nią w Wenecyi od miesiąca marca. Na przyjęcie najęto dla niej wspaniały apartament w pałacu posła francuskiego, co było staraniem Domańskiego dokonane. Na trzeci dzień po jej przyjeździe Radziwiłł, otoczony licznym orszakiem dworzan w przepysznych polskich strojach, oddał jej ceremonialną wizytę. Ona mu ją oddała w kilka dni potem, u jego siostry jenerałowej Morawskiej. Incognito, jakie chciała zachowywać było zbyt przezroczyste. Wszyscy w Wenecyi mówili głośno o jej urodzeniu i pretensyach do tronu, była to zwykła materya pogadanek w kołach polskich i między oficerami francuskimi, którzy także kręcili się około Radziwiłła, i mieli zamiar jechać z nim do Turcyi. Oni to byli najzapaleńszymi wielbicielami jej dowcipu i piękności, i zdumiewali się słysząc ją mówiącą o polityce gabinetów i o stosunkach międzynarodowych. Radziwiłł codziennie ją nawiedzał w towarzystwie Domańskiego swego sekretarza, i często długie miewał z nią rozmowy i narady.

Księżniczka przyjmowała liczne towarzystwo. Przyjaciel księcia Limburskiego mieszkający w Wenecyi, baron Knorr, którego zrobiła w moc własnej powagi panem na Krymie, odgrywał przy niej rolę opiekuna, prowadził korespondencyę i domem zarządzał. W salonie jej pełno bywało Polaków i Francuzów. Oprócz księcia Radziwiłła, najczęstszym gościem bywał hr. Joachim Potocki, jeden z naczelników konfederacyi Barskiej, i pewien młody człowiek nazwiskiem Czarnowski. Do tego towarzystwa przyłączyło się i wielu innych cudzoziemców dystyngowanych, między innymi dwóch kapitanów okrętów barberyjskich Hassan i Mehmet; anglik Einard Wortley Montagne, syn sławnej podróżniczki, excentryk, pełen rozumu, nieco awanturnik, różne przechodzący koleje; bywał bowiem majtkiem, poganiaczem osłów w Portugalii, w Paryżu siedział za jakąś burdę w więzieniu, a który w końcu zbisurmanił się. Księżniczka pomimo że utrzymywała ton odpowiedni jej dostojeństwu, że w rozmowie nigdy nie przekroczyła delikatnej granicy przyzwoitości, i nie dopuszczała nikomu jej przekroczyć, wzięła sobie za prawidło nie odrzucać żadnej znajomości, wiedząc z doświadczenia że nieraz lada kto może się jej przydać.

Dyrektor banku weneckiego Martinelli, dobrze przyjmowany w towarzystwie polskiem, był jednym z tych, któremu księżniczka najwięcej nadskakiwała. Zapewne miała nadzieję na jego rekomendacyę mieć przystęp do kasy banku. Atoli zawiodła się; bank pożyczywszy jej raz i drugi, gdy nie zwracała pożyczonej sumy, odmówił jej kredytu raz na zawsze. Baron Knorr rozbijał się za pieniędzmi, ale darmo! niedostatek zaglądał już do domu. Księżniczka zmuszona znacznie uszczuplić liczbę swych dworzan i służby, nie wiedziała co począć dalej, gdy szczęściem Radziwiłł z bawiącymi tam Polakami postanowili przenieść się do Raguzy, aby zbliżyć się ku Turcyi. Księżniczka postanowiła uprzedzić ich. W dniu jej wyjazdu Radziwiłł z świtą swoją i licznym orszakiem przybył aby ją odprowadzić aż do portu, i tam w imieniu swoich rodaków wyraził nadzieję, że ją niebawem ujrzy na miejscu, gdzie ją powołuje wysokie urodzenie. Ona odpowiedziała, że niech tylko zostanie Carową, wszystkich starań dołoży aby naprawić tę zbrodnię jaką na Polsce dokonała dzisiejsza Imperatorowa. Pierwszy to raz urzędownie wystąpiła ze swojem urodzeniem i projektami.

Radziwiłł wyjednał u konsula francuskiego w Raguzie p. Descriveaux, że jej ustąpił swoją willę leżącą w pobliżu Raguzy, w położeniu czarującem na wzgórku okrytym ogrodami i winnicami, tuż przy gościńcu prowadzącym od portu Gravosy do miasta. Po przyjeździe Radziwiłła i innych Polaków urocza ta dzielnica zamieniła się w główną kwaterę wyprawy na Wschód. Pan możny ponosił wszystkie koszta z własnej kieszeni i codzień jadał z księżniczką, która zapraszała do stołu tak znaczniejszych Polaków jak Francuzów. Opowiadała, że ma w swych rękach dokumenta najautentyczniejsze, stwierdzające jej prawa do Carskiej korony. Między innemi były to dwa pisma, jedno Piotra W. i Katarzyny I, ustanawiające porządek następstwa na tron, drugie jeszcze ważniejsze, bo testament Carowej Elżbiety Petrownej, przekazujący koronę na jej córkę Elżbietę, z rejencyą księcia Piotra Holsztyńskiego aż do czasu jej pełnoletności. Dokumenta te pokazane księciu Radziwiłłowi, przekonywały o dokładnej znajomości stosunków i osób petersburskiego dworu i jego tradycyach politycznych. Miała ona zamiar ogłosić je przy manifeście jaki niebawem wydać zamierza; wpierw jednak chce zakomunikować je w kopii komendantowi floty rosyjskiej stojącej na kotwicy w Liworno. Tym komendantem był brat faworyta Katarzyny II, Aleksy Orłow, o którym wtenczas wieść biegała, że się poróżnił z dworem i że będzie mogła z łatwością przeciągnąć go na swoją stronę. Z kąd miała te dokumenta? Radziwiłł o to nie pytał, ani nawet najmniejszej objekcyi nie zrobił, bądź że we wszystko chciał ślepo wierzyć, bądź że ona mu wytłumaczyła jaką drogą te papiery do niej się dostały.

Grono to cudzoziemskich rycerzy okurzonych dymem bitw, wesołe i pełne nadziei, ożywiło nieznanem życiem Raguzę. Historya księżniczki z każdym dniem bogatsza w jakieś romansowe i nadzwyczajne koleje, jak odmówienie ręki Szachowi perskiemu, jak podróże jej po Rosyi, odbyte w przebraniu męzkiem, piękność uderzająca, majestatyczna postać i ułożenie, wymowa porywająca — wszystko to użyczało jej potężnego uroku. W Raguzie jest szlachta bardzo pyszna szczycąca się pochodzeniem z czasów Karola W.; otóż księżniczka tak jej zaimponowała, że każdy z tych panów miał sobie za największe szczęście znaleść się w towarzystwie pięknej pretendentki, nikt też nie miał najmniejszego podejrzenia co do jej osoby, owszem wszyscy wierzyli, że pomyślny skutek uwieńczy jej zamiary, i ta wiara była tak mocną, że pewien podróżnik wracający z Czarnogóry, ośmieliwszy się mówić o niej w wyrazach nie bardzo pochlebnych, zaraz był wyzwany przez Domańskiego na pojedynek, a lekko raniony, musiał się zaraz wynosić z Raguzy aby nie mieć kilka podobnych wyzwań.

Z dnia na dzień oczekiwano na firman pozwalający udać się księciu Radziwiłłowi do obozu tureckiego; lecz firman nie nadchodził. Nieszczęście chciało że ten rok 1774 fatalnym był dla monarchów; umarł bowiem w tym roku Ludwik XV, Papież Klemens XIV i Sułtan Mustafa III, po którym wstąpił na tron monarcha nie mający ducha wojowniczego. Nowy Sułtan Abdul-Hamid-Chan był spokojnego usposobienia, i wojny nie lubił. Zresztą Turcya zamięszana była wewnątrz w skutek buntów podniesionych przez kilku paszów. A w skarbie były takie pustki że Sułtan nie miał czem opłacić swoich janczarów przy wstąpieniu na tron. Dlatego też Wysoka Porta nader ozięble przyjęła propozycye Radziwiłła i bynajmniej nie kwapiła się odpowiedzieć sprzymierzeńcom żądającym pieniędzy. W ciągu lata odebrano wiadomość, że jenerał Rumiancow przeprawił się przez Dunaj i że odciął Seraskiera Miuszin-Zade od Warny, gdzie były wielkie magazyny; a w kilka dni potem nadeszła wiadomość, że Seraskier opuszczony od swego wojska zawarł z Rosyą pokój w Kajnardżi. Wypadki te wywróciły całe polityczne rusztowanie Radziwiłła. Spodziewał się on, i może słusznie, że obecność jego i tylu konfederatów w pobliżu granicy polskiej, śród armii tureckiej, doda ducha patryotom i na nowo rozpali pożar wojny; zresztą rachował on i na nowego króla we Francyi, który poważniej i sumienniej zajmie się sprawą polską niż słaby i lekkomyślny Ludwik XV, a zajmie się, jeżeli nie zbrojną ręką, to niezawodnie wpływem dyplomacyi.

Pokój w Kajnardżi wywracał wszystkie te plany, i książe Karol nie taił już przed sobą i przed drugimi, że na Turków nie ma już co liczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

urządzają szeregi taborów. A dzieje się to wszystko dla tego, że dyrekcya kolei galicyjskiej nie ma swego własnego dworca, po za dworcem zaś jest tak mało miejsca, iż zaledwie, bez zatamowania wolnej drogi, wystarczy miejsca na najbliższe pociągi.

Ten brak miejsca jest głównym grzechem całego rozkładu dworca krakowskiego. Jemu to przypisać należy, że kolej tuż za dworcem musi robić wielki łuk dla okrążenia miasta i że za rogatką warszawską na publicznym gościńcu zsuwają i zestawiają całe tabory wagonów. Gdyby zmienić ten kierunek kolei lub przynajmniej między dworcem a drogą warszawską utworzyć plac dla regulacyi taborów, wiele uchyliłoby się mitręgi.

Co się zaś tyczy drogi warszawskiej, tam nie ma innego wyjścia, cokolwiek zechce dyrekcya kolei północnej mówić pod względem praw swoich albo swoich przywilejów, jak podsypać drogę tak wysoko, aby wozy mogły przejeżdżać po moście ponad koleją. Nie jest to wprawdzie dogodnem dla wozów ładownych, ale bardziej górzyste gościńce mają wozy do przebycia, niż taki sztuczny nasyp.

Nie przestaniemy jednak twierdzić, że bez osobnego dworca kolei galicyjskiej najkosztowniejsze nawet urządzenia dla ułatwienia komunikacyi będą tylko paliatywem do pewnego czasu. Most tymczasowy na Wiśle będzie wymagał za lat kilka rozebrania, a nowy most żelazny stanąć musi w jego miejsce. Czyż niebyłoby właściwem już teraz zmienić kierunek tej kolei i przeprowadzić ją dalej od miasta do własnego dworca? Zyskałaby wtedy ta część miasta, a ulica Lubicz, na której nikt budować się nie chce, z powodu, że jest przerznięta koleją, w krótkim czasie zmieniłaby postać swoją, i tam gdzie dziś — rzadki widok w mieście — sieją zboże lub sadzą ziemniaki, stanęłyby domy mieszkalne, a może nawet pałace. Robiąc tak ważny krok, jak ten, dla którego komisya zjechała, warto objąć szerszy widnokrąg i dłuższy przestwór czasu, niż jednego roku. Gdyby miano to na względzie nie tylko budując dworzec dzisiejszy, ale nawet budując w roku zeszłym domy przy dworcu dla biór i urzędników kolei, nie byłoby może potrzeba łamać sobie głowę, jak w ciasnej ulicy zrobić wiadukt i most i urządzić przesuwanie wagonów, których coraz więcej przybywa a coraz mniej dla nich miejsca.

Już po wydrukowaniu powyższych uwag dochodzi nas wiadomość, że komisya zakończyła swe czynności, przeciągnąwszy posiedzenie do północy, a dziś członkowie jej rozjechali się. Rezultatem jej narad a przeto treścią i wniosków, które będą przedłożone ministerstwu, jest: 1° Nasyp drogi za rogatką warszawską, tak aby ponad koleją zbudowany był most, przeciw czemu zarząd kolei północnej stanowczo się oświadczył, nie poczuwając się do obowiązku zaprowadzenia żadnej zmiany, skoro nabył od skarbu kolej w takim stanie, jaki jest obecnie. Rozstrzygnął tu stanowczo delegat komendy wojskowej, który oświadczył się za koniecznością nasypu. 2° Utrzymanie ulicy Lubicz w stanie obecnym, lecz ograniczenie ruchu wagonów jedynie do pociągów odchodzących i przychodzących, z zakazem przesuwania bądź taborów bądź pojedyńczych wagonów na przecięciu tej ulicy; skierowanie wozów z za rogatki mogilskiej i ku rogatce tej idących z miasta, w ulicę Kopernika, niemniej pogrzebów tak świeckich jak wojskowych ulicą Kopernika i Krzyżową; rozszerzenie ulicy Kopernika w miejscu, gdzie ją zwęża most żelazny kolei galicyjskiej odpowiednio do zwiększonego ruchu wozów.

Nadmienić tu musimy, że przejazd powozami ulicą Lubicz, czy do ogrodu Strzeleckiego, czy ku rogatce, ma być dozwolony, a skierowany tylko przejazd wozów z za rogatki mogilskiej. Co się tyczy pogrzebów te wychodziłyby z miasta nie ulicą Floryańską, jak dotąd, lecz Mikołajską wprost w ulicę Kopernika, przez co uniknęłyby także przeciskania się przez bramę Floryańską i błotnistej drogi od bramy tej do ulicy Lubicz.

Rada miejska nie była zwołaną dla dania opinii swojej z powodu ulicy Lubicz, a sądzimy, że ostatecznie jej zdanie stanowić tu może ze względu na wewnętrzną komunikacyę.

— W dniu 26 lutego r. b. o godzinie 9ej rano odprawionem będzie w kościele NPMaryi nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kmiecińskiego magistra chirurgii (jako w rocznicę jego skonu), który testamentem swym własnoręcznym z d. 30 lipca 1836 r. cały swój majątek w gotowiznie i rewersach przeznaczył na wsparcie ubogich córek i sierót po obywatelach krakowskich. Według programu w sprawozdaniu Arcybractwa Miłosierdzia z r. 1841 zamieszczonego, ułożone jest następstwo parafii, i do wsparcia rzeczonego mają prawo te osoby, które w roku ubiegłym ślub brały w parafii, na którą kolej przypada. Dochód od kapitału do rozdziału przypadający dzieli się na nierówne kwoty czyli losy i na los pierwszy przypada 75 złr., na ostatni 25 złr., wrazie większej liczby kandydatek ukwalifikowanych pozostała suma rozdziela się proporcyonalnie; w roku 1874 przeznaczona do rozdziału kwota wynosi 240 złr., do której powzięcia delegacya ukwalifikowała 5 osób, ta kwota jest tak rozdzielona, że na los 1szy przypada 75 złr., na 2gi 60 złr., na 3ci 45 złr., na 4ty 35 złr., na 5ty 25 złr.

Po nabożeństwie kandydatki ciągnąć będą losy wobec komisyi w zakrystyi, poczem każdej kwota przez nią wyciągnięta w kasie Arcybractwa Miłosierdzia wypłaconą zostanie. Bliższe szczegóły co do sposobu podawania się, następstwa parafii, przyznania i rozdziału wsparcia, obejmuje powyżej wymieniony program, do którego interesantów odsyłamy.

W dniu 1 marca r. b. t. j. w niedzielę odbędzie się w kościele Ś. Barbary pierwsze tegoroczne nabożeństwo suchedniowe, poczem na sali posiedzeń Arcybractwa Miłosierdzia rozdane będzie wsparcie posagowe między ubogie a moralnie prowadzące się córki obywateli i mieszkańców tutejszych, które w roku zeszłym w którejbądź parafii tutejszej zawarły związki małżeńskie (w tem różnica od posagów z zapisu Kmiecińskiego). Fundusz, na posagi tak zwane „ogólne“ powstał z zapisów Zebrzydowskiego Mikołaja wojewody krakowskiego, Garwackiego Stanisława kasztelana płockiego, XX. Tasanowskiego i Łukomskiego kanoników; wreszcie z puszki Śgo Mikołaja, ze składek podczas nabożeństw suchedniowych, z różnych funduszów posagowych pod zarządem b. magistratu zostających; w ostatnich czasach przybył fundusz z zapisu ś. p. Fiszerowej.

W tym roku rozdaną będzie kwota 640 złr. Delegacya *ad hoc* wyznaczona ukwalifikowała 33 osób, zaliczając do klasy I po 25 złr. 12 osób, do klasy II po 20 złr. 17 osób, a z funduszu Fiszerowej dostanie wsparcie 5 osób po 25 złr. Po rozdawnictwie interesenci mogą zwiedzić komorę sukienną i klejnotową i przekonać się o całej manipulacyi banku pobożnego; godną widzenia jest także sala posiedzeń ozdobiona portretami założyciela X. Piotra Skargi i 27 fundatorów i dobroczyńców.

— Jutro we czwartek od 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 8my publiczny odczyt prof. L. Winklera: „Pogląd krytyczny na epokę Wazów.“

— Strażnik policyjny odebrał wczoraj od Joela Singera gónię goralską, którą tenże skradł z wozu na Kazimierzu.

— Jędrzej Madej szeregowiec 40 pułku, przychwycił wczoraj w południe ukrytego w podwórzu domu pod L. 14 w Rynku Stanisława Trzecieckiego, golarczyka z Woli Radłowskiej, od którego odebrano 10 książek skradzionych ze składu w tym domu przy księgarni.

— **Lwów** 24 lutego.

Dziś w sądzie karnym toczyła się rozprawa przeciw X. Pełechowi, posłowi na Sejm krajowy, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez sfałszowanie księgi metryk. Wyrok ogłoszony będzie jutro.

— W Jedliczu w powiecie Krośnieńskim zakończyła życie w d. 23 b. m. przeżywszy lat 82 Amelia z bar. Konopków Kantowa Jordan Stojowska.

— W Münster sfantowano w poniedziałek biskupa dla zapłacenia grzywien nań nałożonych. Wypadło wynieść z mieszkania sprzęty przez egzekutora naznaczone, lecz w całem mieście nie znaleziono robotników, coby się tego podjąć chcieli.

Teatr. We czwartek dnia 26 lutego, komedya w 5 aktach, przez Wiktoryna Sardou, tłumaczenie Gustawa Czernickiego: *Rodzina Benoiton.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 24 lutego przed południem śnieg, zresztą pochmurno; termometr od + 0·2 doszedł do + 2·2 R. Barometr zwolna opada; dnia 25 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 330·46, termometru + 0·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 26 lutego: Śgo Aleksandra biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 25 lutego.

Na dzisiejszym targu w Oświęcimiu było wołów sztuk 154.

Płacono za parę na nogach od 240 do 300 złr., czyli za cetnar mięsa loco Wiedeń od 28 do 31 złr.

W Wiedniu na targu poniedziałkowym ceny mięsa spadły o 1·50 do 2 złr. na cetnarze. Dostawiono wołów sztuk 3640. Płacono za galicyjskie od 28½ do 31½ za cetnar.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej z dnia 21 23 i 24go lutego.

Posady: Listonosza lub woźnego pocztowego, oraz dwóch konduktorów pocztowych i ekspedyenta pocztowego w Uhersku, podania w 4ch tygodniach.

Edykta: Sąd obw. w Samborze zawiadamia Ignacego Jakubowicza o nakazie zapłaty 300 złr. Herszowi Gottesmanowi. — W sądzie pow. w Ciężkowicach 23go marca licyt. egzek. realn. N. 3 w Stróżny.— Sąd pow. w Bukowsku wzywa Jacka Hołowatego, aby się zgłosił do spadku po Anastazyi Hołowatej.— Sąd pow. w Łańcucie wzywa Franciszka Florka, aby się zgłosił do spadku po Kunegundzie z Dziadulińskich Florkowej.— W sądzie obw. w Przemyślu 16 marca licyt. egzek. dóbr Targowisko z przyległościami w powiecie Krośniańskim.— W sądzie pow. w Oświęcimiu 27go lutego licyt. egzek. realn. N. 166 i 137 tamże.— W sądzie pow. w Dukli 29 kwietnia licyt. egz. realn. N. 13 w Nadoli.

Obwieszczenia: Sąd kraj. krakowski zawiadamia o wpisaniu firm: „Edward Nitsch, handel wyrobów rolniczych“ i „M. S. Wetzler handel mebli,“ o wykreśleniu zaś firmy „Hieronim Schubert, handel towarów kolonialnych.— Sąd obw. w Rzeszowie zawiadamia o wpisaniu firmy: „Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie spółka zarejestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną.“ — W pow. dyrekcyi skarbu w Brodach 10go marca licyt. przez oferty w celu obsadzenia przedaży hurtownej tytuniu w Krystynopolu, taka sama licytacya 12 marca w pow. dyrekcyi skarb. w Przemyślu co do hurtownej sprzedaży tytuniu w Radymnie.— W sądzie pow. w Radziechowie 12 marca licyt. egz. real. N. 45 w Witkowie.— W sądzie pow. w Uścieczku 2go marca licyt. egz. realn. N. 29 w Nagórzanach.

Ogłoszenia: Wydział Tarnowskiej Izby adwokatów mianował adwokatem Dra Stanisława Tokarza zastępcą ś. p. Marcelego Kwiatkowskiego, z substytucyą Dra Adolfa Ringelheima.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 24 lutego.

HOTEL pod RÓŻĄ: A. Zeisinger właś. dóbr z Podola, Wincencya Śmiałowska wł. dóbr z Witkowic, Stefan Rupniewski wł. d. z Galicyi, Katarzyna Gajewska z Wąsowa, Michał Łuniewski z żoną wł. d. z Kongresówki, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Jan Stempkowski wł. d. z Kamieńca, Izydor Spiegel kupiec z Częstochowy.

HOTEL SASKI: Adam Grabkowski właśc. dóbr ze Szladowa, Frank W. Alsop inżynier z Wiednia, Stefan Komornicki z Deikowa, Bolesław Zaleski z familią wł. dóbr z Podola, Kazimierz Zaleski ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Ferdynand Oventrop kupiec z Altony, Jan Ingrisch z Bodenbach, Karol Hiller z Kikindy, Juliusz Huth z Berlina, Ignacy Löw z Bisenc, Paweł Kuhl architekt z Wrocławia, Gustaw Finger z Zakopany, Jan Marschneraz Wiednia, Józef Kosterkiewicz z Floridsdorfu, Ferdynand Czyżyk z Biały, X. Ludwik Jurgowski z Pobiedry, Wojciech Kolban kupiec z Cieszyna, Karol Brill kupiec z Leitmeritz.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Antoni Munk z Oświęcimia, Jórzef Skrzeszny z Rosyi, X. Jan Zwoliński z Jasła, Anastazya Wojno z Warszawy, Władysław Szymański z Jasła, Teofil Majdurowicz wł. dóbr z Dąbrowy, Henryk Czerwiński z Galicyi, Gustaw Siemiński ze Szląska, Franciszek Weyner z Podola, Franciszek Merczyński z Galicyi, Leopold Hagut z Prus, Franciszek Hann z Bochni, Jakób Naglig z Brnicz, Franciszek Waligórski z Szwarzowa, Franciszek Koskowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Moskwa 23 lutego. Cesarz Franciszek Józef przybył tu w najlepszem zdrowiu o godzinie 5½ wieczór. W dworcu świetnie przybranym ustawioną była kompania honorowa, i witały Cesarza wszystkie władze. Ulice przedstawiały wspaniały widok. Domy przystrojone mnóstwem chorągwi, latarnie gwiazdami gazowemi; wszędzie stoją łuki tryumfalne, a bramy świetnie iluminowane. Cała Moskwa najpiękniej przybrana. Złote kopuły cerkwi, zielone dachy kościołów i starożytne (?) pomniki połyskują w morzu światła, a prześciga je jeszcze wspaniale oświetlony Kremlin.

Moskwa 23 lutego. Miasto od rana przystrojone. Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie W. Ks. Włodzimierza przybył tu o 6ej wieczorem i przyjmowany był przez jenerał-gubernatora, burmistrza, marszałka szlachty, konsulów i wielu poddanych austryackich, którym Cesarz serdecznie dziękował. Częste okrzyki hurra dały się słyszeć. Kapela straży honorowej grała hymn narodowy austryacki. Następnie pojechał Cesarz do Kremlina. Cała długa droga była wspaniale iluminowana. Cesarz zamieszkuje pokoje Carewicza. Pogoda piękna i mroźna.

Moskwa 24 lutego. Cesarz Franciszek Józef obejrzy dziś Kremlin od 9ej do 12ej rano, a po śniadaniu zwiedzi miasto w pojeździe,

Moskwa 24 lutego. Cesarz Franciszek Józef obiadować będzie o 5ej u jenerał gubernatora. O 8ej odjedzie. Cesarz witany jest wszędzie okrzykami hurra. Lud ciśnie się niepowstrzymany aż do samego Cesarza, aby go widzieć. Pogoda piękna,

Berlin 24 lutego. Wniosek deputowanego Guerbera i towarzyszy tyczący się zniesienia dyskrecyonalnych atrybucyj naczelnego prezydenta Alzacyi, podpisany jest także przez 15 ultramontanów i jednego polaka.

Berlin 24 lutego. Meeting starokatolicki zebrany w ratuszu, rozpędzony był przez ultramontanów. Musiano rozwiązać zgromadzenie.

Strassburg 24 lutego. *Elsäsch. Journal* otrzymał pismo od deputowanego Guerbera z Berlina w imieniu swojem i sześciu innych deputowanych alzacko-lotaryńskich, którzy wypierają się solidarności z oświadczeniem biskupa Rässa zrobionem d. 18 bm. w parlamencie niemieckim. Pewna liczba tutejszych mieszkańców katolickich wzywa biskupa do złożenia mandatu i zapowiada dalsze w tym celu agitacye.

Paryż 23 lutego. W sprawie kanału Suezkiego sąd kasacyjny odrzucił rekurs towarzystwa pocztowego *Messagerie*, a przeto zatwierdził stanowczo wyrok sądu apelacyjnego i prawo akcyonaryuszów.

Wersal 23 lutego. Na zgromadzeniu narodowem stawia Naquet żądanie interpelacyi o nacisk wyborczy w departamencie Vaucluse, gdzie nadużywano kandydatury rządowej. Interpelacya odroczona do chwili sprawozdania wyboru.

Wersal 24 lutego. Podczas odczytania w biórze Izby sprawozdania nad wyborem Swineya oświadczył Baragnon, że pochwala postępowanie prefekta departamentu Finistère, który na zapytanie wskazał kandydata rządowego. Baragnon dodał, że rząd zawsze, ilekroć go zapytają, wskaże kandydata, który mu byłby miłym.

Londyn 23 lutego. Poseł niemiecki wręczył lordowi Russelowi własnoręczny list Cesarza Wilhelma, dziękujący jemu i Murrayowi za gorące sympatye protestantów angielskich w walce z ultramontanizmem. Słychać, że wkrótce uda się do Berlina deputacya protestantów angielskich, dla podziękowania Cesarzowi za jego przychylność dla meetingu protestanckiego w Londynie i za wzajemny meeting berliński. Poseł angielski w Berlinie otrzymał wielki krzyż orderu łaziebnego.

Haga 23 lutego. Radzca legacyjny Pestel przeniesiony z Londynu do Paryża, radzca legacyjny hr. Bylandt z Berlina do Londynu, a Rochussen mianowany sekretarzem poselstwa w Berlinie.

Madryt 23 lutego. Wczoraj rozpoczęła eskadra bombardowanie Portugalety. Zaprzeczają zjechaniu się Zorilli z Castelarem. Ten ostatni wróci zapewne jutro do Madrytu.

Według wiadomości otrzymanych z nad granicy, NPan wraca jutro wieczorem z Warszawy do Wiednia. W Maczkach nie zatrzyma się wcale, również w Szczakowy i w Trzebini. Do Oświęcimia przybędzie po godzinie 10ej w nocy, a tam półgodzinny przepisany przestanek dla posilenia się. Na tej stacyi przygotowano przyjęcie, powieziono meble z Krakowa, a restaurator wiedeński kolei północnej jest oczekiwany.

List nasz wiedeński wspomina, że sposób, w jaki przedstawiliśmy znaczenie podróży Cesarza do Petersburga, nie przypadł do smaku *Gazecie Augsburskiej.* Stało się to dość późno, bo dopiero w numerze wczorajszym. Pojmujemy to bardzo, bo minęły metternichowskie czasy tej gazety, jest ona dziś bismarkowska. Ale zawsze zapisać winniśmy, iż zapatrywanie nasze na ten wypadek, jako na usiłowanie przywrócenia pewnej równowagi, przez samodzielny krok ku Rosyi, i postawienie jej w danym razie w możności wskazania na przymierze z Austryą, a tem samem powołanie innych państw do udziału w systemacie równowagi europejskiej, nie przeszło niepostrzeżenie, chociaż niedogadzało supremacyjnym widokom Niemiec. Na zbicie tego zdania *Gazeta Augsburska* przytacza traf „komiczny“, jak pisze, że coś podobnego znajduje się w *Osservatore Romano.* Nie widzimy nic „komicznego“ w tem spotkaniu się naszego dziennika z rzymskim, a w każdym razie nie jest to dla nas dowodem, abyśmy się mylili, i radzibyśmy wyczytać w *Gazecie* inne zbijające nas „nie komiczne“ argumenta.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa wniosek p. Foreggera tyczący się rewizyi ustawy prasowej odesłany został do osobnej komisyi z dziewięciu członków. Do przyjęcia prawie jednomyślnego tego wniosku, miały się przyczynić konfiskaty niektórych dzienników z powodu sprawy stempla. Sądzimy, że choćby nie było świeżych konfiskat, wniosek byłby przyjęty, lubo wyznajemy, że odwołanie się do Anglii i Holandyi, gdzie konfiskaty nie istnieją, nie da się zastosować w obec różnicy opinii publicznej w Austryi, i wytrawnością opinii wspomnianych krajów.

Przy tej sposobności odeprzeć musimy zarzut, jakoby obrona nasza zasad konserwatywnych w sprawie stempla „była błaha i trwożliwa, jakby piszący wstydził się swego dzieła“. Wolno zawsze powiedzieć, że obrona jest błahą, zwłaszcza, gdy się jej nie zbija, a niegrzeczność ma zastąpić argument — co czyni ów dziennik krajowy, o którym mówimy — ale trwożliwą niebyła, bo wypowiedzieliśmy w niej to, czego nikt wypowiedzieć nie chciał lub nie śmiał, to jestże stempel utrzymany został, i powinien pozostać, bo w tej chwili propaganda radykalna, nawet liberałom wydawała się i słusznie niebezpieczną. Wotum za stemplem nie miało dla nas innego znaczenia — podatek był polityczny. Piszący zaś tak dalece nie „wstydził się swego dzieła“, że je nazajutrz powtórzył, i dziś to czyni w przekonaniu, że obrona wcale nie błaha, skoro nikt z licznych przeciwników nie znalazł dotąd na jej odparcie argumentu prócz wykrzykników.

Drobna to na pozór okoliczność, że Cesarz Wilhelm przesłał list własnoręczny twórcom meetingu protestanckiego w Londynie za ich sympatye do Niemiec w walce z ultramontanizmem, jak mówi depesza. Ale okoliczność ta wprowadza Cesarza Niemieckiego bezpośrednio w spory religijne i stawia go między własnymi poddanymi jako jednego z szeregowców. Oczywiście, że w takiem położeniu Cesarz ogłasza się za nieprzyjaciela swoich poddanych katolickich.

Nordd. allg. Ztg poświęca artykuł wstępny listowi pasterskiemu biskupów pruskich z powodu uwięzienia Arcybiskupa Poznańskiego, ale w artykule tym nic nie znajdujemy, coby zasługiwało na powtórzenie, choćby tylko jako polemiczny wypływ rządu. Zdaniem organu rządowego, list ten pasterski jest zbiorem frazesów niezgodnych z zapewnieniem, iż biskupi wytrwają w swoim oporze. Nie są to zatem frazesy, gdy się dadzą w takiem oświadczeniu streścić, lecz są to motywa tłumaczące postępowanie dotychczasowe i wytrwanie na tem samem stanowisku. Wobec tego listu pasterskiego stawia *Nordd. allg. Ztg* jakiś ustęp z mowy protojereja Wasiliewa w Petersburgu, jako powagę w rzeczach stosunku państwa z kościołem. Niedziwimy się temu wcale; wszakże dla czegóżby niemiał być cesarz Wilhelm papieżem u siebie, skoro jest nim car Aleksander, dla czegóżby niemiał zasiadać na soborze minister Falk, skoro zasiada na synodzie petersburgskim jako prokurator minister Tołstoj?

Rozporządzenie ministra Falka nieuznające studyów teologicznych w Innsbruku za dostateczne do uzyskania posady duchownéj w Prusiech, wydane zostało do naczelnego prezydenta W. Ks. Poznańskiego ze względu na słuchaczy poznańskich tego uniwersytetu austryackiego.

Nowy gabinet angielski jutro złoży przysięgę i obejmie władzę. Brakuje w nim jeszcze kilku ministrów nie zasiadających w głównéj radzie oraz ministra irlandzkiego.

Jen. Ignatiew spodziewany jest w tych dniach z powrotem w Konstantynopolu. Jak wiadomo, przyjazd jego do Petersburga wiązano z polityką wschodnią Rosyi, ku któréj Austrya gotowa niby się przychylić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Moskwa 25 lutego. Cesarz Austryacki wczoraj po obiedzie u jenerał-gubernatora moskiewskiego, odjechał o godzinie 8ej wieczór koleją żelazną do Smoleńska.

Berlin 24 lutego. Izba deputowanych po dłuższych rozprawach uchwaliła ustawę o małżeństwach cywilnych według brzmienia przyjętego przez Izbę wyższą. Głosowali przeciw przyjęciu Polacy i centrum. Podczas obrad nad § 54 tyczącym się wynagrodzenia duchownych za pozbawienie ich opłaty im przypadającej, oświadczył minister wyznań, że rząd nie myśli wcale ścieśniać prawa budżetowego Izby, lecz wymagany na ten cel wydatek zamieści na budżecie i zażąda zatwierdzenia go od sejmu. Izba uchwaliła rezolucyę Virchowa względem zapisywania w księgach stanu cywilnego przyczyny śmierci, jakoteż wniosek Petrego, aby rząd przedłożył o ile można spiesznie projekt ustawy o zasadach zawierania małżeństw i rozwodów w obrębie państwa Pruskiego. Poczem minister na mocy upoważnienia cesarskiego wnosi odroczenie sejmu od 25go b. m. do 13go kwietnia. Jutro Izba weźmie wniosek ten pod obrady.

Berlin 25 lutego. W wyborze uzupełniającym, wybrany został Dr Banks deputowanym; przeciwnikiem jego był Hasenclever (socyalista).

Strassburg 25 lutego. Duchowieństwo tutejsze wystosowało do deputowanego Teutscha adres, wyrażający przystąpienie swoje do jego oświadczenia w parlamencie niemieckim, i podpisani na tym adresie wypierają się tego, co miało zamiar oświadczenia Teutscha ścieśnić (tj. oświadczenie Rässa. *Red.*).

Bern 24 lutego. Gdy spokojność i porządek w Jura przywrócone, rząd postanowił odwołać wojsko tam wysłane.

Kursa. Wiedeń dnia 24 lutego, godź. 2 15 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·65 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·10 — Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku 975 — — Akcye kredytowe 242·— — Londyn 111·60 — Srebro 105·25 Dukat 0·— — Lombardy 161·— — Losy z roku 1864 141· – — Akcye franko-austr. 47·25 — Napoleondor 8·91.½ — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 232·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143·50 — Akcye kolei północno-wsch. 109·50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 25·— — Oblig. indemniz. gal. —·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 120·—— Akcye anglo-banku 154·— Akcye kolei rządowej 320—· — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 161·— — Tramway 167·— — Akcye banku budowy 81.75 — Akcye kolei wschodn. 57·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 34·50.— Akcye banku zjedn. 138·50 Losy tureckie 44·75 — Losy prem. węg. 78 75 —

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 lutego

(Wartość kuponów do 26 lutego)

	żądają	płacą	Wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	104 50	—
Kupony srbr. płatne „	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 —	155 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	167	165 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 90	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 50	77 25	1 50¾
5% listy zast. „ „	74 25	72 75	61
6% „ „	84 50	83 —	76¼
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	84
4½% „ „ 35-lt. pł. bn.	91 75	91 —	1 91½
5% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 91½
6% „ dłużne „ „	95 —	93 —	2 23
7% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 75	85 —	2 91½
5% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	91½
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 —	97 —	91½
Losy prem. węg. za 1 sztukę	80 —	78 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200% „	210 —	200 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	234 —	231 50	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	145 50	143 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	90 —	86 —	45⅚
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 50	70
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	92 50	70
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93	91 50	87
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 —	94¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	43 —	41 —	—

Wiedeń 23 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 25	70 15
5% „ „ srebr.	74 40	74 25
„ Oblig. indemnis. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	75 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	78 75	77 75
„ „ „ bukowińskie	77 50	76 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	73 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 25	96 75
Listy zastawne.		
4½% Banku narod. listy	90 90	90 75
4 „ galicyjskie	— —	74 —
5 „ „	84 —	83 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	—	92 50
5 „ węgierskie listy	86 75	86 50
6 „ zakł. kredyt. austr.	95 —	94 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 50	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	305 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	104 25	104 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110	109 50
Losy pożyczki z r. 1864	142 —	141 —
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 25
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	170 50	170 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 50	23
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 50	24 —
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	14 57	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	44 —	43 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	979 —	978 —
Zakładu kredytowego	242 75	242 50

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	549 —	547 —
Kolei północ. Ferdynanda	2041	2037
Kolei rządowej fr. a.	324 50	323 50
„ zachod. c. Elżbiety	210 —	209 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	162 —	161 50
„ Galicyjskiej	233 75	233 25
„ Czerniowieckiej	144 50	144 —
„ Albrechta	122 —	121 50
„ węg. półn.-wschod.	112 —	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	162 —	161 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	144 50	144 —
„ Koszycko-Bogumił.	139 50	139 —
„ Siedmiogrodzkiej	137 50	137 —
„ Cisańskiej	203 —	202 —
„ wschodnio-węgierskiej	57 50	57 —
„ austryack. półn.-zach.	192 50	192 —
„ Franciszka Józefa	207 —	206 —
Banku anglo-austryackiego	154 74	153 25
„ anglo-węgierskiego	34	33 50
„ austryackiego ogólnego	75 25	74 75
Zakładu Kredytowego węg.	154 —	153 50
Banku franko-austryackiego	48 —	47 50
„ franko-węgierskiego	63 —	62 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	91 50	91 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	25 —	24 50
„ dla obrotu ogólnego	125 —	124 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	51 50	51 25
„ Koszycko-Bogumińskiej	89 50	89 25

	żądają	płacą
Kolei cesars. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 70
Emissya z r. 1862	93	92 50
„ państwowa fl. 500 fr.	140 —	139 50
Emissya z r. 1867	132 75	132 25
„ południowa fl. 500 fr.	111 25	111 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 24
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	99 25	98 75
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5%, za 100.	106 50	106 —
Emissya II.	103 —	102 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 —
Emissya z r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	96 —	96 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 —	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 31	5 30
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 92
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	—
Srebro	105 80	105 50
Srebro, kupony	105 80	105 50
Talary związkowe	—	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{80}	1 66^{25}
Lwów 23 lutego.		
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 34	5 26
Półimperyał rosyjski	9 22	9 08
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 65
„ papierowy	1 56	1 55
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 50
„ „ „ „ „ 4%	75 50	74 50
„ „ Banku hipoteczn.	88 50	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 —	77 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	233 —	232 50
„ „ lwowsko-czernio.	144 —	143 —
„ banku hipoteczn. gal.	—	—
Warszawa 23 lutego.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	95 15
„ „ 2 „ „	93 95	93 65
„ kupon „	—	67½
„ „ nowe „	92 60	92 30
kupon „	—	84½
„ likwidacyjne „	79 —	78 70
kupon „	—	91½
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 —	— —
„ „ bydgoska	70 —	68 50
„ „ terespolska	114 —	113 25
„ „ łodzka	100 50	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*